

## Bartłomiej Kozłowski

Napisane (prawdopodobnie) 2007, skorygowane i uzupełnione 2021

### **Jak to jest z tą wolnością (m.in. słowa) w Holandii (i nie tylko)?**

Artykuł opublikowany pierwotnie (pod innym tytułem) w ramach działu [Kartka z kalendarza](#) na portalu [Polska.pl](#).

Niejeden z czytelników tego tekstu zastanawiał się pewnie lub dyskutował nad tym, w którym kraju na świecie panuje największa wolność. Jednak odpowiedź na tak proste – zdawałoby się - pytanie jest w gruncie rzeczy całkiem skomplikowana.

Weźmy bowiem np. wolność słowa. W Stanach Zjednoczonych wolność ta rozumiana jest tak szeroko, że można – nie narażając się na ciągnięcie po sądach – powiedzieć np. że Holocaust jest zwykłym żydowskim wymysłem - lub nawet, że Hitler zrobił wspaniałą rzecz mordując sześć milionów Żydów. Niechby ktoś spróbował wygłaszać takie twierdzenia w Niemczech! Byłoby rzeczą więcej niż pewną, że bardzo szybko wylądowałby za kratkami.\*

#### **Tu wolno, tam nie**

U naszych zachodnich sąsiadów wolno za to jeździć samochodem po autostradzie z tak dużą prędkością, z jaką tylko się chce (w każdym razie, w tym sensie, że na autostradach w nie ma tam jakiegoś określonego limitu szybkości – co nie oznacza oczywiście braku obowiązku dostosowania szybkości do warunków panujących na drodze). Jeśli komuś zechciałoby się tak pojechać po autostradzie amerykańskiej, to mógłby mieć spore problemy – maksymalna szybkość, z jaką wolno poruszać się po wielopasmowych drogach łączących różne regiony poszczególnych stanów i drogach międzystanowych wynosi 88 km/h (55 mil/h), a wyjątkowo tylko 104 km/h (65 mil/h).

#### **Legalne domy publiczne**

W Niemczech zupełnie legalnie (choć prawda, że pod ostrym nadzorem) działają też domy publiczne – nie jakieś tam „agencje towarzyskie” co do których wszyscy wiedzą, co się w nich dzieje, a tylko udają, że nie mają o tym pojęcia – tylko zwykłe burdele. Coś takiego jest, jak wiadomo nielegalne w USA, gdzie prawa stanowe zakazują nie tylko czerpania korzyści z nierządu uprawianego przez inną osobę - jak to ma miejsce np. w Polsce - lecz również prostytucji jako takiej (choć o zgodności tych praw z Konstytucją USA można by dyskutować: czy przypadkiem decyzja Sądu Najwyższego USA z 2003 r. w sprawie [Lawrence v. Texas](#), w której sąd ten orzekł, że prawa zakazujące stosunków homoseksualnych są sprzeczne z Konstytucją nie stanowi precedensu, w oparciu o który można by uznać, że również prawa zakazujące prostytucji są niekonstytucyjne, gdyż naruszają wolność w zakresie nawiązywania intymnych relacji przez osoby dorosłe i świadome tego, co robią?).

#### **Holandia – symbol wolności**

Krajem powszechnie uchodzącym za wyjątkowo liberalny i tolerancyjny jest Holandia. Popularne przekonania o panującej w tym niewielkim państwie wolności w dużej mierze odpowiadają prawdzie: Holandia prowadzi bardziej, niż jakiegokolwiek inne państwo liberalną

politykę w stosunku do tzw. miękkich narkotyków, całkowicie legalna jest tam prostytutka, liberalne jest ustawodawstwo odnośnie aborcji, małżeństwa jedнопłciowe nikogo nie dziwią, osoby nieuleczalnie chore i nie mogące znieść dłużej swoich cierpień mają prawo do eutanazji.

### **To tam jest coś takiego?!**

Jeśli jednak ktoś przekonany jest o tym, że Holandia jest krajem wyjątkowo szanującym wolność jednostki i stawiającym tę wolność ponad innymi wartościami, to może być cokolwiek zdziwiony, o ile nie zaszokowany, dowiedziawszy się o holenderskich przepisach przeciwko tzw. „mowie nienawiści”. Przytoczmy tylko jeden z nich, mianowicie art. 137 e. [holenderskiego kodeksu karnego](#):

*„Osoba, która z jakiegokolwiek innego powodu, niż wyłącznie w celu przedstawienia prawdziwej informacji o faktach upublicznia stwierdzenie, o którym wie, lub odnośnie którego powinna w sposób rozsądny podejrzewać, że może być ono obraźliwe dla grupy osób z powodu ich rasy, wyznania, przekonań osobistych, albo hetero – lub homoseksualnej orientacji, względnie że zachęca ono do nienawiści lub dyskryminacji przeciwko ludziom albo do przemocy wobec osób lub ich własności z powodu ich rasy, religii, przekonań osobistych, płci albo hetero – lub homoseksualnej orientacji;*

*Rozpowszechnia przedmiot, o którym wie, lub w sposób rozsądny powinien podejrzewać, że zawiera on takie stwierdzenia albo posiada taki przedmiot w celu wystawienia go publicznie lub rozpowszechnienia, podlega karze więzienia do sześciu miesięcy lub grzywnie trzeciej kategorii”.*

### **Przestępstwo (teoretycznie rzecz biorąc): wyśmiewanie się z twierdzenia o płaskości Ziemi**

Tak oto wygląda wolność słowa w rzekomo wyjątkowo liberalnej Holandii. Faktycznie, może zagrożenie karne przewidziane przez wspomniany przepis nie jest jakoś szczególnie wysokie (kary za świadome znieważenie grupy ludności lub zachęcanie do nienawiści, względnie dyskryminacji albo przemocy przeciwko takiej grupie są wyższe, bo sięgają one roku więzienia). Jednak potencjalna rozciągłość przytoczonego paragrafu jest wręcz niezwykła. Na podstawie zawartych w nim sformułowań za przestępstwo można by uznać wyśmiewanie się np. z przekonania o tym, że Ziemia jest płaska – o ile tylko miałyby ono charakter publiczny i jacyś zwolennicy teorii o płaskości Ziemi by się znaleźli.

O kimś, kto wyśmiewa się z twierdzenia o płaskości Ziemi, bez większego trudu można byłoby powiedzieć, że co najmniej powinien podejrzewać on to, że jego wypowiedź może być obraźliwa dla innych osób z powodu ich osobistych przekonań – a nigdzie w art. 137e, bądź w innym przepisie holenderskiego k.k. nie ma mowy o tym, że nie chodzi w tym przypadku o przekonania głupie. W oparciu o art. 137e można by też *de facto* przywrócić średniowieczne prawa o bluźnierstwie i herezji (choć oczywiście w złagodzonej - jeśli idzie o wymiar kary - wersji) lub wręcz zakazać religii jako takiej: bądź co bądź, stwierdzenie, że istnieją trzy osoby boskie może być obraźliwe dla muzułmanów - którzy wierzą w to, że Bóg jest tylko jeden i „nie znosi, gdy się dodaje Mu towarzyszy” – zaś podstawowe twierdzenie islamu, że Bóg jest jeden i tylko w jednej osobie może być obraźliwe dla chrześcijan, którzy wierzą w to, że istnieje Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.

Konsekwentne egzekwowanie art. 137e holenderskiego kodeksu karnego doprowadziłoby nie tyle do ograniczenia wolności słowa, co raczej do jej kompletnej likwidacji. Nie znaczy to oczywiście, że kwestia swobody wypowiedzi w Holandii w praktyce wygląda aż tak tragicznie – w praktyce nie jest z nią gorzej, niż w innych państwach zachodniej Europy. Niemniej jednak jasne jest to, że holenderscy parlamentarzyści, którzy swego czasu uchwalili art. 137 c,d i e kodeksu karnego (pierwsze dwa z tych przepisów przewidują kary za umyślne znieważanie grup rasowych, narodowych itp. i za umyślne nawoływanie do nienawiści, dyskryminacji i przemocy przeciwko takim grupom) musieli uznawać ochronę ludzkich uczuć i spokoju społecznego za rzecz ważniejszą od prawa do wyrażania własnych poglądów.

### **Coraz mniej wolności**

Słynna holenderska wolność zaczyna się ostatnio kurczyć. Pod rządami pełniącego od 2003 r. swą funkcję premiera Jana Petera Balkenendego – ortodoksyjnego wyznawcy kalwinizmu – władze miast ograniczają liczbę tzw. coffee shopów, czyli lokali, w których można legalnie kupić i zażywać miękkie narkotyki – np. marihuanę. Burmistrz Rotterdamu Ivo Opstelten zdecydował np., że coffee shopy nie mogą działać w odległości mniejszej, niż 200 metrów od jakiegokolwiek szkoły. Wskutek tej decyzji do 2009 roku zniknie w tym mieście 27 – czyli połowa wszystkich tego typu lokali. W październiku 2007 r. zakazano sprzedaży halucynogennych grzybków, które wcześniej można było kupić w sklepach z tzw. zdrową żywnością (stało się to po tym, jak 17-letnia Francuzka wiosną 2007 roku po zażyciu takich grzybków utopiła się w amsterdamskim kanale).

### **Zakazać sztyletów i noży sprężynowych?**

17 grudnia 2007 r. holenderski minister sprawiedliwości Ernst Hirsch Ballin wystosował do parlamentu list, w którym zaproponował wprowadzenie zakazu produkcji i posiadania... sztyletów i noży sprężynowych. Wprowadzenie w życie takiego zakazu miałoby, jego zdaniem, doprowadzić do spadku liczby napadów na ulicach.

### **Jeśli zakazuje się obraźliwych i (potencjalnie) niebezpiecznych wypowiedzi – to dlaczego nie zakazać (potencjalnie) niebezpiecznych noży?**

Zdaniem części holenderskich komentatorów, gdyby zaproponowany przez ministra Ballina zakaz sztyletów i noży sprężynowych wszedł w życie, to stanowiłby on poważne ograniczenie swobód obywatelskich. Lecz jeśli uznaje się za rzecz dopuszczalną zakazywanie pewnych wypowiedzi nie tylko z tego powodu, że wypowiedzi te mogą się do czegoś złego przyczynić, ale również z tego powodu, że mogą one obrażać uczucia niektórych osób – nawet, jeśli autorzy takich wypowiedzi nie mieli takiego obrażania na celu – to dlaczego nie wyjąć spod prawa przedmiotów, które bez wątplenia mogą być niebezpieczne i często faktycznie są używane jako narzędzia popełniania przestępstw?

### **Ekstrema zawsze będą istnieć**

Przyjmując za punkt wyjścia logikę, na której opiera się art. 137e holenderskiego kodeksu karnego, powodu takiego nie widać. Ale dokąd taka logika może prowadzić? Zakazy takich czy innych zachowań lub wypowiedzi zawsze koncentrują się na tym, co uchodzi za ekstremalne: najbardziej obraźliwe czy niebezpieczne. Lecz jeśli nawet władze osiągną sukces w postaci eliminacji najbardziej ekstremalnych wypowiedzi bądź zachowań, to nie

mogą osiągnąć jednego: wyeliminować ekstremalnych zachowań i wypowiedzi jako takich. Jakieś ekstrema zawsze będzie istnieć. Może się tylko przesunąć punkt widzenia, co za nie uchodzi.

### **Dokąd to prowadzi?**

Dziś w Holandii proponuje się zakazać sztyletów i noży sprężynowych. Jeśli zakaz ten zostanie uchwalony i wejdzie w życie, jaki może być następny? Zabroni się posiadania zapalek, bo można nimi wywołać pożar? (zakaz taki można by uzasadnić tym, że do zapalania gazu w kuchence wystarczające są zapalarki elektryczne, którymi nie można wywołać pożaru). Uzna się za przestępstwo produkcję i posiadanie samochodów, bo ich używanie prowadzi czasem do wypadków? Jeśli przestępcom (choć również potencjalnym ofiarom przestępstw, które mogłoby się bronić) odbierze się sztylety i noże sprężynowe, to ostatecznie rzecz biorąc zawsze pozostaną im gołe ręce. Więc może... amputacja? Miejmy nadzieję, że holenderscy parlamentarzyści zorientują się, że propozycja ministra sprawiedliwości zmierza w niedorzecznym kierunku i nie uchwalą proponowanego przez niego prawa. Bo smutne by było, gdyby Holandia, uchodząca dotąd (choć nie pod każdym względem słusznie) za oazę wolności, zaczęła być uważana za symbol jej braku.

- Warto zwrócić uwagę na to, że w Niemczech, w których antysemickie wypowiedzi są uznawane za przestępstwo liczby antysemickich przestępstw tego rodzaju, co fizyczne ataki na osoby, bądź przypadki dewastacji mienia są – proporcjonalnie rzecz biorąc – większe, niż w Stanach Zjednoczonych, gdzie takie wypowiedzi – o ile tylko nie stanowią gróźb przemocy wobec określonych osób, względnie dokonywanych twarzą w twarz napaści słownych na inne osoby, mogących sprowokować ich adresatów do gwałtownej reakcji, czy też uporczywego werbalnego dręczenia konkretnych osób, bądź bezpośrednio niebezpiecznego w konkretnych okolicznościach podburzania do natychmiastowego użycia przemocy wobec innych osób bądź niszczenia czyjejś własności – są uznawane za formę ekspresji chronioną przez Pierwszą Poprawkę do amerykańskiej Konstytucji i nie mogą w związku z tym być karalne. W każdym razie, pisząc jakiś czas temu tekst p.t. [„Dlaczego zakazy ‘mowy nienawiści’ są bez sensu?”](#) na podstawie dostępnych w Internecie danych policzyłem, że o ile w USA liczby odnotowanych przez organy ścigania tego rodzaju antysemickich przestępstw, co bezpośrednie akty fizycznej przemocy mieściły się w latach 2005 –2018 w przedziale pomiędzy 0,20, a 0,35 na statystyczny milion mieszkańców tego kraju, to milion mieszkańców Niemiec przypadało w tym czasie od 0,36 do 0,83 tego typu przestępstw. Różnica ta nie jest może jakoś strasznie wielka – w obu przypadkach chodzi o (na szczęście) małe liczby – ale warto wziąć pod uwagę, że odsetek Żydów w ogólnej populacji Niemiec jest przeszło 12 razy mniejszy, niż odsetek Żydów wśród ludności USA. W każdym razie, we wspomnianym okresie jeden akt antysemicko motywowanej przemocy przypadał w USA na (jak policzyłem – zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że z pewnością nie jest to liczba dokładnie odpowiadająca rzeczywistości choćby ze względu na istnienie powszechnie znanego zjawiska tzw. ciemnej liczby przestępstw) średnio rzecz biorąc 74 160 Żydów rocznie, to w Niemczech tego rodzaju przestępstwo w latach 2005 – 2018 przypadało rocznie na

średnio rzecz biorąc 2545 Żydów. Jeśli chodzi o antysemitcko motywowane przestępstwa przeciwko własności nie dysponuję danymi na temat tak długiego okresu, jak w przypadku przestępstw polegających na fizycznych napaściach na osoby, ale mogę wspomnieć (pisałem o tym w przywołanym powyżej tekście) że w 2018 r. na statystyczny milion mieszkańców Niemiec przypadało ok. 1,4 razy więcej ataków na własność o antysemitckim podłożu, niż w USA – gdzie odsetek Żydów wśród ludności jest ponad dwunastokrotnie większy. Z kolei antysemitcko motywowanych przypadków zastraszania ludzi było w Niemczech w 2018 r. (przynajmniej według danych policyjnych – co innego pokazywały dane Departamentu Badań i Informacji na temat Antysemityzmu) proporcjonalnie rzecz biorąc nieco mniej, niż w Stanach Zjednoczonych – w pierwszym z tych państw na statystyczny milion osób przypadało 0,54 takich przestępstw, zaś w drugim na milion osób przypadało ich 0,79, lecz znów weźmy tu pod uwagę różnice wielkości populacji żydowskiej w Niemczech i w USA – nie tylko w liczbach bezwzględnych, lecz przede wszystkim jako odsetków ogółu ludności tych krajów. Daje więc coś pozytywnego ochrona Żydów (podobnie, jak innych grup narodowych, etnicznych, religijnych itd.) przed „nawoływaniem do nienawiści, przemocy lub arbitralnych działań” a także przed „znieważaniem, złośliwym oczernianiem lub zniesławianiem” oraz przed negowaniem bądź bagatelizowaniem Holocaustu, co zakazane jest (pod karą do 5 lat więzienia) przez art. 130 [niemieckiego kodeksu karnego](#)? W świetle faktów trudno jest to dostrzec – no, chyba że chodzi w tym wszystkim o nic innego, jak po prostu o sprawianie wrażenia walki z antysemityzmem (czy też innymi „izmami”).

[Strona główna](#)